Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 3. Kraków, niedziela 22 stycznia 1928. Rok V.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inseratowy) . . . . 15 gr. Nekrologi . . . . 30 „ | Nadesłane . . . . 35 gr. Po kronice . . . . 45 „ | Na 1-ej stronicy . . . . . 50 gr. Drobne ogłosz. od słowa . . 7 „ | Układ tabelaryczny 50% drożej Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.406

Palące zagadnienie.

Otwarcie długoterminowego kredytu dla rzemiosła winno być jaknajrychlej uskutecznione! — Drobny przemysł dusi się i zamiera w ciasnocie kredytowej.

Wielkie nadzieje, pokładane przez szerokie sfery gospodarcze, zwłaszcza przez rękodzieło, handel i drobny przemysł, na poprawę sytuacji finansowej, a głównie kredytowej po stabilizacji waluty, dotąd nie ziściły się. Co gorzej, brak środków obrotowych i trudność ich zdobycia daje się coraz silniej odczuwać.

Pompy ssące w postaci państwowych aparatów fiskalnych, gminnych, powiatowych, a przedewszystkiem socjalnych instytucyj, działają bezwzględnie i z niesłychaną wytrwałością, wyrywając z obrotu gospodarczego resztki płynnej gotówki.

Dotąd z poważnej strony nie zadano sobie nawet trudu, aby zbadać, czy taki stan rzeczy da się utrzymać na długą metę i czy nie godzi on właściwie w podstawy naszego ustroju gospodarstwa społecznego.

W chwili, kiedy istnieje faktycznie realna możliwość na rozwinięcie dostosowanej do potrzeb gospodarczych polityki kredytowej, należy postulaty w tej dziedzinie jasno postawić i spełnienia ich się domagać.

Przedewszystkiem **należałoby rozszerzyć znacznie ramy kredytowe w Banku Polskim** na rzecz banków prywatnych, **a głównie spółdzielni kredytowych.** Proces kapitalizacji i gromadzenia **oszczędności ludowych**, jak się okazało, postępuje **niesłychanie wolno,** znacznie wolniej, aniželi tempo życia gospodarczego, które pobudzone nadziejami na poprawę finansowo-kredytową przez spodziewany napływ gotówki z zagranicy, w ostatnich miesiącach okazało tendencję silnego ożywienia.

Ponadto trzeba stwierdzić, czy **istnieje mnóstwo zakładów drobno-przemysłowych, oraz warsztatów o charakterze rękodzielniczym, dla których uzyskanie takiego bezpośredniego kredytu w Banku Polskim i w Banku Gospodarstwa Krajowego w obecnych warunkach ciasnoty gotówkowej decydowałoby nietylko w większości wypadków o możliwości rozwoju, ale nierzadko także o bycie tych przedsiębiorstw w sensie możliwości ich wyzyskania i uruchomienia. Dalsza demokratyzacja kredytu wekslowego obrotowego jest więc koniecznością chwili.**

W związku z ożywieniem ruchu gospodarczego, zwłaszcza w dziedzinie budowlanej okazało się, **że wiele zakładów drobno przemysłowych, oraz rękodzielniczych nie jest w stanie uczynić zadość wymaganiom stawianym przez postęp techniczny.** Sprawa modernizacji takich zakładów pod względem technicznym, a głównie maszynowym jest niesłychanie doniosłą. **Otwarcie specjalnych długoterminowych kredytów dla dzielnych osobiście jednostek, tak w dziale rękodzieła, jak i drobnego przemysłu, specjalnie na zakup maszyn i innych urządzeń technicznych,** podobnie jak to było przed wojną, **jest zagadnieniem pilnem, niesłychanie doniosłem.**

Wreszcie zwrócić tu należy z całym naciskiem uwagę na **potrzebę stworzenia warunków kredytowych dla rozwoju małych miast i miasteczek.** O ile miasta większe, posiadające swój znaczny własny majątek, mają ułatwione zadanie, zwłaszcza gdy chodzi o zdobycie odpowiednich kredytów długoterminowych na rynku zagranicznym, **o tyle małe miasta i miasteczka skazane są w obecnych warunkach na pomoc ze strony banków państwowych. Otwarcie specjalnych kredytów długoterminowych dla mniejszych miast i miasteczek, celem przeprowadzenia najpilniejszej inwestycji, jak kanalizacji, elektryfikacji, budowy szpitali, oraz szkół zawodowych i t. d. jest sprawą w wysokim stopniu naglącą.**

Wobec zbliżającego się sezonu wiosennego należy się domagać, aby postulaty powyższe znalazły u sfer rządzących posłuch i **jak najszybszą realizacje.**

DR. BRONISŁAW KUŚNIERZ.

Mieszczaństwo wobec wyborów.

Zbliża się decydujący okres walki wyborczej. Znajdą się w tym czasie różni doradcy i agitatorzy, którzy przyjdą do mieszczaństwa z najrozmaitszemi hasłami i obietnicami, przyjdą niewątpliwie nakazane zgóry „uchwały", że trzeba za tą a tą listą głosować, a wówczas mieszczaństwu będzie lepiej. Nie braknie demagogji i demagogów.

Należy przeto wczas zastanowić się, jakie stanowisko ma zająć mieszczaństwo wobec agitacji wyborczej, wobec rzucanych haseł i przy wyborach jak głos oddać. Wiadomo, że od tego, jak padną głosy przy wyborze nowych ciał ustawodawczych zależeć będzie w decydującej mierze poprawa lub pogorszenie sytuacji stanu średniego.

Od czego zależy poprawa?

Przedewszystkiem należy zdać sobie jasno sprawę, że mieszczaństwu będzie wówczas lepiej i wówczas będzie zasobniejsze, jeżeli samo społeczeństwo będzie zasobne, gdy rolnik zacznie żyć w jakimtakim dobrobycie, gdy robotnik zdobędzie lepsze płace, urzędnik przestanie głodować, a po miastach ruch budowlany się ożywi. Jeżeli bowiem te warstwy, które są głównym w Polsce konsumentem, będą mogły obficiej zaspakajać swe potrzeby, gdy nie będą ich ograniczać tak jak dzisiaj — wówczas i konsumcja się wzmoże, a co za tem idzie, wzrośnie zbyt towaru u kupca i rzemieślnika. Przy głodującym robotniku, rolniku i pracowniku umysłowym tak rzemieślnik, jak i kupiec będą głodować.

Aby życie gospodarcze kraju ożywić i zwiększyć ogólny dobrobyt, jedną tylko widzę narazie drogę: wielka pożyczka **inwestycyjna** dla miast i rolnictwa; na wsi na reformę rolną, komasację i meljorację, w miastach na pożyczki budowlane. Wszelkie inne środki nie wydadzą realnych skutków, a hasła i obietnice, jakieby rzucano, znajdą może zwolenników, ale spełnione nie będą.

Że podniesienie ekonomiczne mieszczaństwa jest rzeczą nieodzowną, świadczy o tem garść choćby następujących cyfr:

W województwie krakowskiem było w roku 1925 płatników podatku przemysłowego 49.568, z tego w handlu 32.240, a w przemyśle 15.588. Obrót ogólny w obydwu tych działach razem wynosił za jeden rok okrągło 474 miljonów złotych. Obrót przeciętny na jednego płatnika wypada 9.576 zł.

Szczególnie charakterystycznym jest jednak rozdział według grup. W **handlu** przedsiębiorstw I. kategorji było 146, II. kategorji 2678, III. kategorji 13.995, IV. kategorji 15.425. Jak widać, największa ilość płatników przypada na najdrobniejszy handel.

Jeszcze gorzej przedstawia się statystyka w przemyśle rzemieślniczym, który zaczyna się dopiero od IV kategorji. Otóż w IV kategorji było płatników 117, w V — 330, w VI — 400, w VII 1046, w VIII — 13620, a więc najwięcej tych co zatrudniają zaledwie jednego pracownika.

Jak z tego zestawienia widać VII i VIII kategorja czyli drobny przemysł rzemieślniczy nadaje charakter przemysłowi województwa krakowskiego, stanowiąc jego olbrzymią liczebną większość.

A jeżeli przyglądniemy się obrotowi wykazanemu przez rzemiosło, to w VIII kategorji, najdrobniejszych przedsiębiorstw, która stanowi 85% całej ilości zakładów przemysłowych — obrót ten wynosił przeciętnie na jednego płatnika 2.452 zł. Przyjmując nawet, że wskutek dewaluacji pieniądza w latach 1926 i 1927 cyfry te należy odpowiednio powiększyć, to i tak obrót nie przekroczyłby w najlepszym razie sumy 4.000 zł. rocznie. Otrzymując 30% zysku — pozostanie na utrzymanie dla właściciela kwota 1.200 zł, rocznie, czyli 100 zł. miesięcznie. Czy

w takich warunkach może być mowa o dobrobycie rzemiosła? Jak można bez demagogji mówić, że położenie stanu średniego uległo poprawie?

W handlu, w województwie krakowskiem, w przedsiębiorstwach III-ej kategorji obrót przeciętny na płatnika wynosił 6875 zł., czyli przyjmując 20% zysku wyniesie do 1375 zł. rocznie. Doliczając znowu różnicę wskutek dewaluacji złotego, przeciętny zysk obecnie wynosić będzie około 2000 zł. rocznie, czyli **170 zł. miesięcznie na utrzymanie rodziny.** W IV-tej natomiast kategorji przy obrocie przeciętnym na płatnika 1885 złotych rocznie i przy zysku 20%, wypadnie na utrzymanie rodziny kwota około 600 zł. rocznie, czyli 50 zł. miesięcznie.

To są cyfry zastraszające, które mówią o coraz większej proletaryzacji stanu średniego.

Poszukajmy przyczyn tego stanu rzeczy. Okazuje się, że w województwie krakowskiem wypada 1 handel na 73 osób, a 1 warsztat rzemieślniczy na 133 osoby. Jest zatem bardzo silna konkurencja tak w handlu jak i rzemiośle, a ubogie społeczeństwo miast i wsi nie jest w stanie utrzymać jednych i drugich. Powiedziałby ktoś: radą na to będzie zmniejszenie ilości handli i zredukowanie liczby warsztatów. Łatwo to powiedzieć, ale gdzie te setki ludzi znajdą pomieszczenie i egzystencję? Obserwujemy nawet zjawisko wręcz przeciwne, bo powstawanie coraz to nowych placówek. O podniesieniu jednak poziomu ich sytuacji może być mowa tylko pod warunkiem zaznaczonym na wstępie.

Tym jest ogólna poprawa bytu wszystkich warstw społeczeństwa, według programu obejmującego całokształt klas i grup społecznych. Takim programem, który stawia sobie za cel dobrobyt moralny i materjalny wszystkich klas pracujących jest program Chrześcijańskiej Demokracji.

Mieszczaństwo nie może wyodrębniać się z całości społeczeństwa jako jakiś osobny „stan średni", ale szukać musi współpracy z robotnikiem, rolnikiem i pracownikiem umysłowym we wspólnem dążeniu do poprawy bytu.

W myśl tych haseł idzie do wyborów Ch. D. wspólnie z Polskiem Stronnictwem Ludowem „Piast", jako jeden wielki **„Polski Blok Katolicki"** i solidarne poparcie mieszczaństwa dla tego bloku jest budowaniem lepszej przyszłości dla miast polskich i dla Państwa.

ALEKSANDER ADELMAN.

Nasza skrzynka listowa.

Oświęcim.

„OPŁATEK" W KOLE MIESZCZAŃSKIEM.

Wydział Koła Mieszczańskiego w Oświęcimiu prosi nas o zamieszczenie następującej notatki:

W dniu 8 stycznia 1928 tradycyjnym zwyczajem odbyła się w lokalu Koła Mieszczańskiego w Oświęcimiu uroczystość „Opłatka" dla członków Koła. — W pięknych słowach uroczystość rozpoczął przemówieniem Prezes Koła p. Jan Skarbek, który zaapelował do dalszej pracy w Kole w duchu chrześcijańskim, narodowym i państwowym. — Łamiąc się tradycyjnym opłatkiem, członkowie zebrani składali sobie wzajemne życzenia.

Później odśpiewano przy muzyce Kolendy przy oświetlonej choince. Uroczystość zakończyła zabawa taneczna, która się przeciągnęła do rana. — Czysty dochód przeznaczono na powiększenie własnej biblioteki.

Piękne uchwały stowarzyszenia rzemieślników w Olkuszu.

Na walnem nadzwyczajnem zebraniu Stowarzyszenia rzemieślników w Olkuszu w dniu 11 b. m., poświęconem likwidacji istniejących na dotychczasowych warunkach cechów, oraz w związku z dochodami osiągniętemi w ostatnich czasach z wyzwolin na mistrzów i czeladników, postanowiono: 1) na zasilenie kasy Stowarzyszenia rzemieślniczego asygnować z kas istniejących cechów po 50 złotych, czyli razem od 5 cechów 250 zł; 2) na wniosek prezydjum Stowarzyszenia postanowiono ufundować kosztem około 1000 zł. sztandar związkowy; 3) na wniosek starszego cechu ślusarzy, kowali, tokarzy i blacharzy, p. Jarno, postanowiono kosztem reszty gotowizny w kasach cechowych przelać duży dzwon kościelny, który rozbity przed 27 laty, ukryty przed okupantami w grobach kościelnych, powinien zawisnąć na wieży kościelnej. Dzwon ten nosić będzie imię „Marja Królowa Polski". Zebrani jednogłośnie powzięli tę uchwałę i wyrazili życzenie, aby dzwon był wykonany jeszcze przed Wielkanocą.

Walka o głosy mieszczaństwa krakowskiego

Sieć intryg i osobistych ambicji.

Wśród rękodzieła na terenie krakowskim nastąpiły w ostatnich czasach **dość znaczne i ciekawe zmiany,** o których pokrótce pragniemy Czytelników naszych poinformować.

Dwa wrogie obozy.

Otóż — jak wiadomo — na gruncie krakowskim istnieją dwie organizacje rękodzielnicze, stale ze sobą współzawodniczące: jedną z nich jest „Koło Mieszczańskie", którému przewodniczy p. **Kosobudzki,** drugiem — „Zjednoczenie Mieszczańskie", na czele którego znowu stoi p. **Wolny,** prowadzący od lat szeregu ożywioną akcję, aby wpływ swego przeciwnika podkopać i zniszczyć.

Gdy N. D. była górą...

P. Wolny założył więc w Krakowie Bank Rzemieślniczy, przy pomocy którego jednał sobie zwolenników, a w okresie, gdy Narodowa Demokracja wywierała decydujący wpływ na rządy kraju — uciekł się pod opiekuńcze skrzydła tego stronnictwa. Wyrazem tego ścisłego sojuszu z N. D. było objęcie przez p. Łobaczewskiego jednego z przywódców krakowskiej grupy N. D. — stanowiska wiceprezesa Zjednoczenia Mieszczańskiego, a także wiceprezesury Banku p. Wolnego. „Zjednoczenie Mieszczańskie" p. Wolnego było jednym z nielicznych, ale silnym filarem krakowskiej Narodowej Demokracji.

Zmiana przekonań politycznych u p. Wolnego.

Atoli nastąpiła zmiana sytuacji politycznej w państwie, Narodową Demokrację usunięto od wpływu na rządy, od wpływu na rządowe instytucje finansowe i **u pana Wolnego nastąpiła też nagła zmiana przekonań politycznych,** jeżeli je wogóle kiedykolwiek miał. Tej zmiany dokonał ostentacyjnie na tegorocznym „Opłatku", jaki u siebie „Zjednoczenie Mieszczańskie" urządziło. Na przyjęcie to zaprosił p. Wolny i prezydenta miasta i pp. wiceprezydentów i różnych innych „sanatorów" i na tym to „opłatku" **złożył ukłon pod adresem prezydjum miasta i sanacji.** Nagroda go nie minęła: został powołany do komitetu wyborczego sanacyjnego na Województwo krakowskie.

Rolę pośrednika między p. Wolnym a „sanacją" i tym, który p. Wolnemu jego pokłon ułatwił, był p. hrabia Łubieński, w niedalekiej przyszłości poważny klient Banku p. Wolnego; z kredytów bowiem, przyznanych obecnie temu bankowi, **zdołał i dla siebie poważną część zapewnić.**

Za jaką cenę?

Głównym motywem tego kroku jest oczywiście **kwestja finansowa.** W poprzednim mianowicie okresie uzyskał p. Wolny dla swego banku poważne kredyty z państwowych instytucyj kredytowych i zapomocą tych kredytów jednał zwolenników dla „Zjednoczenia". Wiadomo zaś, że obecnie państwowe instytucje finansowe ulegają wybitnie wpływom „sanacji" w tym kierunku, aby przeciwnikom politycznym kredyty cofnąć, względnie nowych kredytów nie dawać. To też p. Wolny **w obawie, aby zaciągniętej pożyczki nie kazano mu zwrócić — dokonał zmiany swych przekonań politycznych.** Zapewnił sobie w ten sposób posiadanie dotychczasowych kredytów i zdobył nowe. Tak to akcją kredytową gruntuje się niekiedy przekonania polityczne.

Endecja, która liczyła na to, że przez p. Wolnego i jego organizację zdobędzie jakieś wpływy w mieście — nie utyła na swym zwolenniku. Swym ostatnim manewrem sprawił on jej raczej na gruncie krakowskim pogrzeb istotnie „pierwszej klasy".

Nowy kandydat na prezesa Izby Rzemieślniczej.

Za ostentacyjne przejście do sanacji i zerwanie z Narodową Demokracją, której przedstawiciele zdecydowani są wystąpić z władz „Zjednoczenia" — p. Łobaczewski złożył już godność wiceprezesa — **zrobiono p. Wolnemu nadzieję zdobycia prezesury w Izbie Rzemieślniczej,** skoro Izba ta zostanie zorganizowana na zasadach nowej ustawy przemysłowej i gdy przeprowadzone będą nowe do niej wybory.

Protest przeciw obecnemu prezesowi.

Jak wiadomo, wybory do Izb rzemieślniczych mają się odbyć bezpośrednio po wyborach do Sejmu i Senatu. Aby do tego utorować p. Wolnemu drogę, **spowodowano protest przeciwko ostatnim wyborom prezydjum Izby krakowskiej,** w którym-to proteście **zakwestjonowano mandat obecnego prezesa,** jako delegata cechu ślusarzy. Protest ten znajduje się obecnie u władz administracyjnych (Województwo i Magistrat). O proteście tym jeszcze osobno napiszemy.

P. Ostrowski w walce z p. Kosobudzkim.

Z ramienia „sanacji" opiekę nad „Zjednoczeniem Mieszczańskiem" i jego interesami objął p. wiceprezydent miasta Ostrowski, który **na stanowisku wiceprezydenta kontynuuje dawno zaczętą walkę z p. Kosobudzkim,** wywdzięczając mu się w ten sposób **za poparcie,** jakiego członkowie Koła Mieszczańskiego udzielili mu **przy wyborze na wiceprezydenta.** P. Ostrowski usiłuje obecnie **likwidować organizacje, w których p. Kosobudzki ma swoje wpływy.**

Jeszcze jeden — ale cichy...

Istnieje mianowicie w Krakowie Związek Kas Rękodzielniczych, gdzie prezesem jest p. Ostrowski, zaś w dyrekcji zasiada p. Król. Instytucja ta dotychczas pozostawała **niewątpliwie pod wpływem p. Kosobudzkiego.** Obecnie p. Ostrowski dąży do fuzji tej instytucji z bankiem p. Wolnego, w czem dopomaga mu **drugi cichy antagonista p. Kosobudzkiego — p. inż. Król,** który jest członkiem Dyrekcji Związku Kas Rękodzielniczych. Jak się oczywiście to skończy, trudno doraźnie przewidzieć — oparcie jednak całej akcji o **zakład pogrzebowy** nie jest — rzecz jasna — dobrym prognostykiem.

Co do osoby p. inż. Króla, który obecnie zajmuje stanowisko wiceprezesa Izby Rzemieślniczej, należy i to dodać, że **rola jego w świecie rzemieślniczym krakowskim już się kończy i to z niewątpliwą korzyścią dla tegoż rzemiosła.** P. Król prowadzi bowiem przedsiębiorstwo koncesjonowane, nie mające nic wspólnego z rzemiosłem i do nowej Izby Rzemieślniczej wstęp dla niego jest ustawowo zamknięty. Podlegać będzie natomiast Izbie handlowo-przemysłowej.

Kilka uwag.

Zanotowane przez nas fakty są znamienną ilustracją stosunków panujących w świecie rzemieślniczym krakowskim. Ubolewać należy, że rękodzieło krakowskie od lat kilkunastu, bo już prawie dwudziestu, żyje w ciągłych rozterkach, wywoływanych przez jednostki narzucające się temu mieszczaństwu na przywódców. Ciągłe te wzajemne intrygi osobiste są powodem, że mieszczaństwo w Krakowie żadną miarą skonsolidować się nie może. A już rola p. Ostrowskiego w tem „mąceniu kadzi mieszczańskiej" nie przynosi mu bynajmniej zaszczytu, skoro intrygi te — jak wiadomo — podejmuje nie w innym celu, jak tylko dla osobistych korzyści, dla utrzymania się na dotychczasowem mocno chwiejącem się stanowisku wiceprezydenta miasta — i dla zdobycia, o ileby się tylko dało, nowych korzyści. Materjałem do tych osobistych celów i ambicji p. Ostrowskiego mają być rzemieślnicy krakowscy. Czy jednak będą oni istotnie podatnym materjałem — przyszłość pokaże.

Rzemieślnicy powinni się jednak nareszcie ocknąć i przedewszystkiem zastanowić się nad własnem położeniem, zacząć prowadzić własną politykę, a nie służyć osobistym celom i ambicjom różnych matadorów. Pchają oni rękodzieło krakowskie w sieć i płataninę wzajemnych intryg, pchają w objęcia sojuszu z żydami, w którym dla polskiego rzemieślnika pozostaje jedynie ruina egzystencji. Kto dziś z kupców czy rzemieślników czuje się w Krakowie dobrze, jak nie żydzi i to wyłącznie żydzi, pozostający pod wysoką protekcją pp. wiceprezydentów?

Dla polskich rzesz mieszczańskich jedyną drogą postępu i rozwoju jest twarde oparcie się o zasady programu chrześcijańskiego i narodowego. Innej drogi niema.

———ooo———

Na granicy niedostatku i nędzy.

Jak egzystować może kupiec i rzemieślnik przygnieciony podatkami?

W związku z niebywałemi obciążeniami podatkowemi, jakie gnębią dziś drobny handel, a także i rzemiosło, jedna z organizacji drobnych kupców w Warszawie dokonała **obliczenia przeciętnych dochodów i wydatków małego sklepiku spożywczego.** Obliczenie to jest tak wymownem, że istotnie byłoby wielce wskazanem, aby i ze strony warsztatów rzemieślniczych pojawiło się dokładne zestawienie takiego bilansu. Cyfry bowiem najlepiej zdołają poinformować społeczeństwo o tem, w jak nędznych warunkach zmuszony jest dziś egzystować drobny kupiec i rzemieślnik.

Obliczenie to przedstawia się jak następuje: Obroty roczne wynoszą przeciętnie około 25.000 złotych. Zarobki na nich przedstawiają się w ten sposób: Pieczywa sprzedaje się za 6.000 zł., na czem zarabia się 10 proc., czyli 600 zł. Wyrobów cukierniczych za 2.000 zł., zarobek — 500 zł. (25 proc.). Cukru i kryształu sprzedaje się za 8.000 zł., ale zarobek jest tak minimalny, że nie wpływa prawie wcale na rachunek ogólny; kupcy trzymają te towary jedynie dlatego, żeby klientela nie chodziła gdzieindziej. Kawy i herbaty sprzedaje się za 2.000 zł., zarobek — 400 zł. (20 proc.). Kaszy i mąki za 4.000 zł., zarobek — 400 zł. (10 proc.). Masła, sera i t. d. za 3 000 zł., zarobek — 450 zł. (15 proc.). Razem zarobek brutto wynosi 2.350 zł. Koszta handlowe zaś są następujące: komorne (sklepu 840, oświetlenie 180, podatek od szyldów 20, patent handlowy 120, podatek obrotowy 432, dochodowy 144, kasa chorych 40 zł. Razem koszta handlowe wynoszą 1.776 zł.

Podług tego obliczenia, o ile jest istotnie przeciętny, **pozostawałoby sklepikarzowi na utrzymanie 577 zł. rocznie, czyli około 12 zł. tygodniowo.**

Dla polskiego przemysłu rzeźniczo-masarskiego

otwiera się rynek zbytu we Francji.

Obserwacje zjawisk gospodarczych we Francji wskazują na to, że kraj ten w najbliższym czasie **może stać się dużym rynkiem zbytu dla mięsa wieprzowego.** Przywóz tego artykułu do Francji w ciągu ostatnich trzech lat przedstawiał się następująco: w 1925 roku — 70.190 centnarów mtr., w 1926 r. — 68.773 ctn., w 1927 r. — 382.555 centnarów.

Cyfry te świadczą również o znacznym wzroście konsumpcji. Można więc przypuszczać, że **po usunięciu dotychczasowych trudności komunikacyjnych Polska będzie mogła wejść w stałe stosunki z dogodnym pod względem finansowym francuskim rynkiem przy eksporcie powyższego artykułu.** Perspektywa ta jest na tyle bliska, że wskazane byłoby ze strony sfer zainteresowanych poczynienie pewnych **przygotowań.** Szczególnie pożądane jest **rozszerzenie, względnie dostosowanie istniejących rzeźni miejskich komunalnych do produkcji mięsa eksportowego.**

O uszlachetnienie produkcji bekonów.

Jednym z bardzo ważnych warunków rozwoju przemysłu bekonowego w Polsce jest odpowiednia ilość i jakość materjału zarodowego, gdyż wartość bekonu jest uzależniona od wagi i długości zwierzęcia, oraz od grubości skóry i słoniny. Ponieważ **Polska staje się obecnie coraz poważniejszym dostawcą dla rynku angielskiego,** przeto bardzo interesująca jest propozycja jednej z firm angielskich, która proponuje dostarczenie macior zarodowych do wyboru, których kwalifikacje mają być badane przez specjalną polską komisję odbiorczą. Maciory te mają być oddane na warunkach kredytowych producentom, wartość ich zaś będzie spłacana stopniowo przychówkiem. Przychówek ten musi być żywiony według uznanych i przyjętych norm aż do chwili osiągnięcia przepisanej wagi 70—75 kg. **Firma angielska chce wzamian otrzymywać bekony, wyrabiane z tych sztuk.**

Jasnem jest, że pośrednictwem w tym wypadku winny zająć się fabryki bekonów, względnie **przedsiębiorstwa, zajmujące się wyrobem bekonów przy rzeźniach miejskich.**

Bliższych informacyj w tej sprawie udziela Państwowy Instytut Eksportowy w Warszawie, Elektoralna 2.

Trudności i błędy, które należy usunąć!

Prezes katowickiej Izby Rzemieślniczej p. **Sobota** jest posłem na Sejm Śląski z ramienia Chrześcijańskiej Demokracji i tam jako członek klubu Ch. D. zasiada. Na ostatnim zjeździe „stanu średniego“ w Katowicach, który odbył się w ub. niedzielę, wygłosił on przemówienie, w którem nader trafnie scharakteryzował warunki i trudności, z jakiemi ma do czynienia rzemiosło nie tylko śląskie. Trudności te, na jakie napotyka praca rzemieślnika budzą duże niezadowolenie w tych sferach, a złożyło się na to szereg przyczyn.

Jedną z pierwszych to nieumiejętność urzędników państwowych w obcowaniu z rzemieślnikami, zwłaszcza w sprawach podatkowych, następne zaś przyczyny, to inflacja pieniężna, kryzys gospodarczy i rządy Grabszczyzny, przez które utraciło rzemiosło nie tylko całe swoje oszczędności, ale i wiarę w przyszłość.

Oszacowania podatkowe za wygórowane, **niedawanie wiary rzemieślnikowi w jego własne oszacowanie** oraz niedawanie wiary prowadzonym przez niego **księgom,** wysokie oprocentowanie zaległości podatkowych i — co najgorsza — **fantowanie za te zaległości ostatniej maszyny i narzędzi** — to były powody, wywołujące największe rozgoryczenie. W dalszym ciągu zawiesiło utrzymanie komisji do badania cen, która robotnikom nie pomoże, a rzemieślnika, kupca tylko **szykanuje i rozgorycza,** brak kredytów odpowiednich oraz niesprawiedliwe rozdawanie robót przez urzędy państwowe, komunalne, samorządowe i inne to także powody wielkiego niezadowolenia.

Droga do naprawy:

1) Jako najważniejsze — popieranie rzemiosła przez urzędy państwowe, komunalne i samorządowe **przy dostawach obuwia, ubrań** i t. d., jak również przy budowlach i to nawet wówczas, gdyby miejscowy rzemieślnik był droższy.

2) W komisjach podatkowych winni zasiadywać rzemieślnicy, którzyby **sumiennie szacowali danego podatnika,** a urzędy skarbowe względnie podatkowe winny więcej dawać wiary jego zeznaniom i oszacowaniom.

3) Powinno nareszcie ustać wysokie oprocentowanie zaległości podatkowych, jak również bezwzględne fantowanie rzemieślnikowi narzędzi za zaległości podatkowe.

4) Dla rzemiosła należałoby przydzielić **większe kredyty** na dogodniejszych warunkach t. j. długoterminowych i niskoprocentowych.

5) Zniesienie podatku obrotowego, jako wielce podrażającego cenę produktów pierwszej potrzeby, byłoby rzeczą konieczną.

6) Wprowadzenie **podatku dochodowego** jako najsprawiedliwszej daniny oraz ściąganie podatku dochodowego, opartego na najszerszych masach społecznych, a nie tylko obciążanie tym ciężarem kupców, rzemieślników i przemysłowców, byłoby wskazanem.

Kalendarz wyborczy.

Dla przypomnienia powtarzamy drugą część kalendarza wyborczego, począwszy od 22 stycznia 1928 roku:

22 stycznia: Ostateczny termin zgłaszania sprzeciwów przeciwsko reklamacji o wykreślenie ze spisu.

24 stycznia: Zgłaszanie państwowych list kandydatów.

26 stycznia: Obwodowe komisje wyborcze przesyłają okręgowym komisjom wyborczym dwa egzemplarze spisu wyborców.

30 stycznia: Obwodowe komisje wyborcze przyjmują napływające sprzeciwy przeciwko wykreśleniu ze spisu wyborców i przesyłają je dodatkowo do okręgowych komisyj wyborczych.

1 lutego: Kandydaci z list państwowych składają na ręce przewodniczącego państwowej komisji wyborczej oświadczenie o zgodzie na ubieganie się o mandat, oraz stwierdzenie, że kandydat uważa się za obywatela polskiego i że wedle swej najlepszej wiedzy posiada bierne prawo wyborcze.

3 lutego: Generalny komisarz wyborczy ogłasza w „Monitorze Polskim“ państwowe listy kandydatów.

Zgłaszanie okręgowych list kandydatów.

5 lutego: Okręgowe komisje wyborcze przesyłają obwodowym komisjom wyborczym dwa egzemplarze ostatecznie zatwierdzonego spisu wyborczego, jednocześnie trzecie egzemplarze spisu przesyłają właściwym naczelnikom gmin.

9 lutego: Przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych wykładają ostatecznie zatwierdzony spis wyborców do publicznego przeglądu.

11 lutego: Kandydaci z list okręgowych składają na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej oświadczenie o zgodzie na ubieganie się o mandat, oraz stwierdzenie, że kandydat uważa się za obywatela państwa polskiego i że wedle swej najlepszej wiedzy posiada bierne prawo wyborcze.

Pełnomocnicy okręgowej listy kandydatów składają na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej oświadczenie o przyłączeniu listy okręgowej do listy państwowej.

13 lutego: Ostatni dzień wyłożenia do publicznego przeglądu ostatecznie zatwierdzonego spisu wyborców.

21 lutego: Okręgowe komisje wyborcze dostarczają obwodowym komisjom wyborczym afisze z listami kandydatów, celem rozplakatowania.

4 marca: Głosowanie do Sejmu.

7 marca: Posiedzenie okręgowej komisji wyborczej w celu ustalenia wyniku wyborów do Sejmu.

11 marca: Głosowanie do Senatu.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: **„Mogiła Nieznanego Żołnierza“.**
SZTUKA: **„Casanova“.**
PROMIEŃ: **„Wiedeń, miasto moich marzeń“.**
NOWOŚCI: **„Miłosne przygody księżniczki“.**
BAGATELA: **„Symfonja zmysłów“.**
UCIECHA: **„Ubóstwiana“.**
CORSO: **„Deszcz Róż“ czyli „Cuda św. Teresy od Dzieciątka Jezus“** na tle życia współczesnego.
WARSZAWA: **„Ogniowa brygada“.**

Na 13 Polaków jeden żyd.

Polska na drugiem miejscu co do ilości synów Izraela.

Edward Drumont w książce swojej „La France juive“ za największe siedlisko i miejsce skupienia mas żydowskich, za rezerwoar, z którego rozchodzą się żydzi na całą, wschodnią zwłaszcza Europę (Vagina Judeorum), uważa trójkąt, jaki tworzą razem Polska, Węgry i Rumunja. Północnym kątem trójkąta jest Wilno.

Oto tabliczka procentowej ilości żydów w poszczególnych krajach Europy, podana w 1923 r. przez pismo rumuńskie „Nationalistul“:

Jeden żyd przypada według organu rumuńskiego:

w Szwecji i Norwegji	na 7000	mieszk.
w Hiszpanji	na 6200	„
w Anglji	na 808	„
we Francji	na 450	„
w Belgji	na 420	„
w Serbji	na 120	„
we Włoszech	na 80	„
w Bułgarji	na 78	„
w Rosji	na 76	„
w Niemczech	na 63	„
w Austrji	na 23	„
w Turcji	na 21	„
na Węgrzech	na 16	„
w Polsce	na 13	„
w Rumunji	na 7	„

Według ostatnich danych sowieckich zachodzi duża różnica pomiędzy cyfrą żydów w Rosji, podaną w niniejszej liście, a cyfrą podaną oficjalnie przez Sowiety. Rosja liczy według tych danych 3 miljony żydów na 145 miljonów mieszkańców, jeden żyd wypadałby zatem na 48 mieszkańców.

Największy procent żydów posiada, jak widzimy, Rumunja, Polska zajmuje w tym względzie drugie miejsce. **A. Wierzb.**

Czego spodziewają się krawcy w r. 1928?

Rok ten będzie rokiem zdobyczy dla krawiectwa miarowego.

O prognostykach w krawiectwie na rok bieżący pisze w ostatnim numerze poznański „Przegląd Krawiecki“:

W roku 1928 czeka nas

spełnienie szczególnie ważnych zagadnień.

Niech nas to jednak nie zraża, gdyż do celu dążyć trzeba śmiało i nieugięcie naprzód. Nie łudźmy się, że niebezpieczeństwa, grożące rzemiosłu i krawiectwu, są małe. Przeciwnie! W latach bowiem ostatnich powstają, jak grzyby po deszczu, wielkie, ogromnie oświetlane

domy konfekcyjne.

Nadto wytwarzają nam ogromną konkurencję stowarzyszenia urzędnicze, a niejednokrotnie, zwłaszcza po małych miastach, domokrążni uprzykszają kolegom naszym swe bytowanie.

Do tego dochodzą — na pozór — dogodne warunki spłaty, proponowane przez domy na odpłatę. Wszystko to jest

tanim wabikiem dla ludzi naiwnych.

Wyrafinowana jednak taktyka wielu kupców nie kończy się na powyższem. Wymyślili oni wspaniale dekorowane okna wystawne, wabiące oko widza, a zachęcające niejednych do zaspokojenia swych potrzeb w tychże interesach.

Wszystko to ze spokojem czynić wolno naszym przeciwnikom, gdyż posiadają swobodę i wolność rozwoju. Ale czyż nam wobec tego wolno pozostać bezczynnymi? Kto tak sądzi, niechże spakuje lepiej manatki swe, a wyzbywszy się samodzielności swej, uda się w niewolę kapitału w konfekcji zorganizowanego. Samodzielny, postępowy rzemieślnik działać musi inaczej.

Krawiectwo, mimo trudnego położenia, może śmiało w przyszłość patrzeć.

Posiada ono bowiem dwa wielkie czynniki w rękach swych, których im żaden przeciwnik, choćby najzasobniejszy, z ręki wydrzeć nie zdoła. Są ini bowiem:

osobisty i żywy gust i smak krawca oraz jakość jego pracy.

Myśl więc o jednolitości wykonywania ubrań, na wzór obuwia — należy uważać za rzecz niemożliwą. Szerokie rzesze ludności przyswajają się dziś coraz więcej nawet do ubrań na miarę. Przyjemniej bowiem człowiekowi być ubranym gustownie i wedle własnego upodobania, oraz odpowiednio do swej figury. Gust i upodobanie ludności nie jest jednak głównym czynnikiem rozwoju krawiectwa miarowego. Krawiec sam musi koniecznie wyrobić w sobie tyle smaku i poczucia piękna, by szerzyć zmysł dla piękna w szerokich warstwach społecznych.

Drugim czynnikiem w ręku krawca jest

jakość wykonania

ubrań. Ilość reprezentuje bezwzględnie konfekcja, jakość natomiast dobranych materjałów oraz wykonania ubrania mogą być tylko reprezentowane w krawiectwie miarowem. O tem niechże pamięta i krawiectwo polskie.

W kraju tak kulturalnym jak Polska, sprawa gustu i smaku w stroju i ubraniu nie może być rzeczą przypadkową, musi ona być obowiązkiem każdego obywatela. Rzemiosło i kultura należą do siebie tak, jak młot do kowadła. Myśl o tem, by podnieść kulturę piękna stroju w narodzie należy i do krawca samego, który niech pokazem piękna i własnym przykładem publiczność do tego przyzwyczaja.

Pod koniec wyrażamy krawiectwu polskiemu, że „Rok 1928 musi być

rokiem zdobyczy dla krawiectwa miarowego!“

Krawiectwo musi samo z siebie wydobyć słowem i przykładem zdolności swe twórcze i rzucić je w świat, by unaocznić ogółowi znaczenie pracy miarowej w przeciwstawieniu do tandety.

Szmugiel — plaga kupiectwa i rzemiosła

Prasa codzienna przynosi wciąż wiadomości o faktach wykrycia kontrabandy różnorakich towarów. Daje to okazję „Tygodniowi Handlowemu“ do kilku słusznych uwag:

„Dotkliwie t. zw. szmugiel, uchylający się nie tylko od cła, ale i od podatku obrotowego, oraz innych, daje się we znaki w szczególności legalnemu handlowi artykułami odzieżowemi i konfekcyjnemi (a w pierwszym rzędzie naszemu rzemiosłu).

Przed kilku dniami władze celne otrzymały poufną wiadomość, iż do Warszawy przybywa co pewien czas kontrabanda konfekcji i galanterji męskiej z Wiednia.

Jednym z pociągów wiedeńskich przyjechał w krytycznym czasie młody cudzoziemiec, za którym wyniesiono dwa olbrzymie kufry. Cudzoziemiec odjechał prosto z dworca do hotelu „Bristol“ i zajął tam pokój.

Zarządzono rewizję i okazało się, że w kufrach znajdowało się... kilkanaście garniturów męskich, fraki, ubrania sportowe, kamizelki, jedwabne krawaty i skarpetki.

Oprócz tego znaleziono 30 rachunków na szmuglowane towary, wystawione przez firmę „Fr. Humhal et Co“ w Wiedniu dla różnych osób, przeważnie arystokracji. Szmuglerem okazał się Henryk Küznr, przedstawiciel tej firmy. Kontrabandę skonfiskowano.

Z całem uznaniem należy podkreślić energiczną działalność władz skarbowych na polu zwalczania przemytnictwa — tej jednej z największych plag handlu legalnego.

Przekonani jesteśmy, że władze skarbowe doprowadzą walkę tę do końca i nie pozwolą przemytnikom osłabić oskarżenia w dalszych instancjach administracyjnych czy sądowych, a przynajmniej przewlekać sprawy ad infinitum.

Dotychczas bowiem dostawały się do wiadomości publicznej jedynie informacje o wykryciu kontrabandy, nie słychać było jednak o ostatecznem zakończeniu tych spraw, skutkiem czego wytwarzała się opinja wśród zainteresowanych sfer, że zdemaskowani przemytnicy, korzystając z powolności i względności proceduralnych i działając na zwłokę, pozostawali przez czas dłuższy bezkarni, co umożliwiało im prowadzenie w dalszym ciągu przestępnej działalności.

Duże znaczenie dla krzywdzonego kontrabandą kupiectwa polskiego stanowi ogłaszanie przez władze skarbowe ostatecznych wyników każdej sprawy, czy to w postaci prawomocnych orzeczń karnych, czy wyroków sądowych, czy też samych decyzyj o konfiskacie.

Fryzjerzy prowincjonalni szukają kontaktu z wielkiemi miastami.

Bardzo słuszną sprawę podniósł w „Powszechnej Gazecie Fryzjerskiej“ jeden z fryzjerów z Rożniatowa (województwo stanisławowskie) ze Wschodniej Małopolski. Podnosząc mianowicie z uznaniem ciągłą łączność fryzjerów prowincjonalnych z wielkomiejskimi, jakie istnieje w Poznańskiem i na Pomorzu — zaznacza: „U nas tego niema. Dlaczego zatem my fryzjerzy prowincjonalni, nie mielibyśmy korzystać z postępów techniki, z ciągłych innowacyj i udoskonaleń w naszym zawodzie. Tkwimy wciąż w nieświadomości zawodowej, używamy środków i systemów, jakich używało się dwadzieścia i trzydzieści lat temu. Takie stosunki panują u nas, w województwie Stanisławowskiem i w całej Małopolsce Wschodniej. W naszem mieście województwem, w Stanisławowie istnieje „Związek Fryzjerów“, lecz do tego Związku nie należą fryzjerzy prowincjonalni; a można by przecież założyć „Wojewódzkie Stowarzyszenie Fryzjerów“, do któregoby należeli wszyscy fryzjerzy, tak osiedli w dużem mieście, jak i na prowincji. Stowarzyszenie takie, zasobne w środki materjalne, bo liczące kilkaset fryzjerów — członków, byłoby w możności urządzenia od czasu do czasu kursów zawodowych, na których i my fryzjerzy z prowincji dowiedzielibyśmy się o ondulowaniu włosów, o manicure, o masażu twarzy i o modnem strzyżeniu włosów pań i panów. Ilekroć to zdarza się, że dopiero gość, przybyły z wielkiego miasta, objaśnia nas o nowych fryzurach“.

Jest to sprawa istotnie słuszna i w interesie zawodu fryzjerskiego leżałoby nawiązanie jaknajściślejszych nici między fryzjerstwem wielkomiejskiem a prowincjonalnem. Stwarza nawet ku temu korzystne możliwości nowa ustawa przemysłowa, przewidując tworzenie korporacji w poszczególnych zawodach i związków korporacji, które dadzą możność większego zespolenia rzemieślników poszczególnych zawodów w ich zrzeszeniach. Trzeba będzie tylko inicjatywy i dobrych chęci!

Automatyczny fryzjer.

Pisma francuskie donoszą o wynalazku pewnego inżyniera chińskiego, który zbudował automat, mogący zastąpić fryzjera. Zamiast gadatliwego mieraz fryzjera funkcje jego spełniać będzie posłuszny, dyskretny, niezawodnie dokładny automat. Czy jednak ów płód chiński potrafi zadowolić klienta, gdy tenże zwróci się do niego z uprzejmą prośbą: niech pan delikatnie goli, brzytwa tępa i nie bierze, boli mnie, — albo czy na wypadek pęknięcia jednej ze sprężynek automatyczny fryzjer z automatyczną dokładnością nie poderżnie gardła swej ofierze, to wskaże jego praktyczne zastosowanie. Bądź co bądź pomysł, jak na chińskie stosunki ciekawy! U nas napewna ten płód się nie zaklimatyzuje, a skończy swój żywot przedwcześnie w swoim kraju.

HUMOR.

Starożytni dziejopisarze zanotowali następującą historyjkę:

Juljusz Cezar kazał pewnego dnia zawezwać z miasta jakiegoś fryzjera, by go ogolił. Zachwycony goliłbroda ubrał się w najpiękniejsze swe szaty i przybył na rozkaz. Ale cesarz odesłał go ze słowami:

— Prosiłem o fryzjera, a nie o senatora.

Wydawca, nakładca i redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.